

Abraham Lincoln



BYŁ 11 lutego 1861 roku. Dzień przed swoimi pięćdziesiątymi drugimi urodzinami Abraham Lincoln, prezydent-elekt Stanów Zjednoczonych, żegnał się ze swoim rodzinnym miastem Springfield w stanie Illinois:

Moi przyjaciele – nikt, nie w mojej sytuacji, nie może docenić mojego smutku po tym rozstaniu. Temu miejscu i życzliwości tych ludzi zawdzięczam wszystko. Tutaj przeżyłem ćwierć wieku i z młodego człowieka przeszedłem do starca. Tutaj urodziły się moje dzieci i jedno zostało pochowane. Teraz wychodzę, nie wiedząc, kiedy i czy kiedykolwiek wrócę, mając przed sobą zadanie większe niż to, które spoczęło na Waszyngtonie. Bez pomocy Boskiej Istoty, która zawsze mu towarzyszyła, nie odniosę sukcesu. Z taką pomocą nie mogę zawieść. Ufając Temu, który może iść ze mną, pozostać z wami i być wszędzie na dobre, miejmy ufność i nadzieję, że wszystko będzie jeszcze dobrze. Powierając Cię Jego opiece, tak jak mam nadzieję, że Ty w modlitwie polecisz mnie, żegnając Cię serdecznie.

Serce Lincolna było ciężkie. Dawne życie było już za nim. Historia mówi nam, że miał bardzo dobry powód, aby zastanawiać się, „kiedy i czy w ogóle” zobaczy ponownie swój dom. Ciężary, które na nim spoczywały, przygniotły go do ziemi. Pokornie przypisywał swemu rodzinnemu miastu i sąsiadom chwałę za wszystko, czym był, za wszystko, co osiągnął. Powiedział i wiedział, że on sam jest niczym. Choć był pochylony do ziemi, wciąż nie mógł powstrzymać wzroku od wysokości, na które dotychczas nie mógł sobie pozwolić żaden Amerykanin. Zawsze w ten sposób patrzył w górę. Widział teraz przed sobą zadanie większe niż Waszyngton – większe niż założenie narodu. Uderzająca jest arogancja takiego poglądu (choć przesłonięta szczerą pokorą) i jego historyczna trafność. Opuszczając bezpieczne schronienie w swoim małym miasteczku na zachodzie, Lincoln przeczuwał, że jeśli uda mu się wykonać swoje zadanie, jego osiągnięcia i, jak można przypuszczać, jego sława przewyższą Waszyngton. Mężczyzna z Illinois nadawał się do stojącego przed nim zadania. Całkowita pokora i siła rzadko kiedy dorównywały mu w pełni. Nic dziwnego, że on, będący w większym stopniu wytworem Biblii niż jakikolwiek amerykański prezydent przed nim lub później, tak dobrze podsumowuje stare chasydzkie powiedzenie: „Każdy musi mieć dwie kieszenie, aby móc sięgnąć do jednej lub drugiej”, według jego potrzeb. W jego prawej kieszeni mają widnieć słowa: „Ze mnie świat został stworzony”, a w lewej: „Jestem prochem i popiołem”. Lincoln urodził się na granicy Kentucky w 1809 r., u zarania Republiki, niemal niepiśmiennemu Thomasowi Lincolnowi i prawdopodobnie nieślubnej Nancy Hanks Lincoln. Zatem urodził się na południu, podobnie jak jego rodzice, chociaż jego przodkowie sięgali Pensylwanii

i Nowej Anglii. W 1816 roku jego rodzina przeniosła się do nowego stanu Indiana, a gdy osiągnął dorosłość, do Illinois. Wychowany do pracy na roli w „dzikim regionie” nie znalazł wokół siebie absolutnie nic, co wzbudziłoby ambicje edukacyjne. „Oczywiście, kiedy osiągnąłem pełnoletność” – wspomina w swojej krótkiej autobiografii – „nie wiedziałem zbyt wiele”. Biblię znał naprawdę, w sposób i w stopniu niemal nieznanym naszym współczesności. Pozostawiło to głębokie ślady zarówno w jego języku, jak i w jego moralności. Podobnie, choć w mniejszym stopniu, Szekspir, trochę historii, poezja, a z biegiem lat Blackstone, Euclid i liberalne teksty z zakresu ekonomii. Ponieważ jego umiejętności czytania były tak ograniczone, a umysł tak doskonały, bardzo głęboko zagłębiał się w to, co studiował. Co więcej, to, czego się uczył, zasługiwało na zbadanie. Sugerowanie, że pomimo jego protestów, w zasadniczym sensie edukacja Lincolna była pomyślna, nie jest zatem romantyczne. Matka Lincolna zmarła, gdy jej syn miał dziewięć lat. Niemałą część czułości, zarówno publicznej, jak i prywatnej, Lincolna można powiązać ze stratą młodego chłopca. Rzeczywiście, „zagadka śmiertelności”, cytując historyka Roberta Bruce’a, stała się jego bliskim towarzyszem przez całe życie. Po raz pierwszy zetknął się z szerszym światem, gdy w latach 1828 i 1831 Lincoln podróżował płaską łodzią po Missisipi do Nowego Orleanu. Następnie przez wiele lat uważał, że środkowe Illinois jest na tyle dobre, że mógł się w nim zatrzymać, najpierw w pionierskiej wiosce New Salem, a następnie w Springfield. Zgłosił się na ochotnika do walki z Indianami jako żołnierz obywatelski, ale nie widział żadnych działań. Zaczął studiować prawo. Później naśmiewał się ze swojego doświadczenia wojskowego, odsuwając je jak najdalej od prawdziwego doświadczenia wojennego, mówiąc o nim jako o „krwawych zmaganiach z musquito” i „szarżach na dziką cebulę”. ochotnicy po raz pierwszy dali mu pierwszą ważną wskazówkę dotyczącą jego talentu do przewodzenia ludziom — „sukces” – napisał w 1859 r. – „który sprawił mi więcej przyjemności niż cokolwiek, co przeżyłem od tamtej pory”.

Wczesna kariera polityczna

Po początkowej porażce, w 1832 roku, dwa lata później Lincoln został wybrany do Izby Reprezentantów stanu Illinois. Szybko udało mu się objąć stanowisko przywódcy, zyskując lokalną reputację zwolennika Henry'ego Claya i samodzielnego, zdolnego polityka. Dla młodego człowieka, który miał się podnieść w życiu, partia wigów zapewniła gościnny dom polityczny. Rzeczywiście, aż do lat pięćdziesiątych XIX wieku głównym zadaniem politycznym Lincolna pozostawało propagowanie własnej marki wizji gospodarczej, która wzywała do rozwoju Stanów Zjednoczonych poprzez wspieranie bankowości, handlu, przemysłu i transportu oraz poprzez wychodzenie z uboższego rodzaju społeczeństwa rolnictwo w stronę intensywnego, naukowego rolnictwa. Ekspansja na Zachód nie wydawała mu się zbyt atrakcyjna, choć pochodził z Zachodu i był produktem zachodniego doświadczenia jego ludu. Podobnie jak inni wigowie, przeciwstawił się jacksonowskiemu oczywistemu przeznaczeniu Ameryki wezwaniem do wewnętrznej poprawy narodu. U podstaw jego przekonań leżało intensywne i stale rozwijające się przywiązanie do ideału, zgodnie z którym wszyscy ludzie powinni otrzymywać pełną, dobrą i stale rosnącą nagrodę za swoją pracę, aby mogli mieć możliwość awansu w życiu. Polityczne akcenty Lincolna nie zmieniły się aż do połowy lat pięćdziesiątych XIX wieku, kiedy w końcu pozwolił sobie w pełni zmierzyć się z faktem, że niewolnictwo obaliło „amerykański sen”. W 1842 roku, po burzliwych zalotach, poślubił Mary Todd, uroczą, kulturalną córkę bankiera z Kentucky. Do tego czasu przekształcił się z bezdomnego chłopczyka w prawnika-polityka w surducie i, w oczach niektórych, w „kandydata dumy, bogactwa i arystokratycznego wyróżnienia rodzinnego”. Para miała czworo dzieci, wszyscy chłopcy, z których tylko jeden dożył wieku męskiego. Rodzina wiodła satysfakcjonujące życie domowe, dopóki prezydentura, wojna i śmierć dziecka nie zburzyły istotnej części ich spokoju. Ale miłość nigdy nie opuściła Lincolnów. W 1847 roku para przeniosła się do Waszyngtonu. Lincoln przez jedną kadencję zasiadał w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, wspierając pomoc rządom na rzecz rozwoju gospodarczego kraju i przeciwstawiając się wojnie meksykańskiej. Dobrze reprezentował swój elektorat, ale nie udało mu się wyróżnić, sfrustrowały go napięcia wewnątrz partii wigów i w związku z

tym zaczął tracić zainteresowanie polityką. Prawo stawało się dla niego coraz bardziej atrakcyjne; zapewniało to jego rodzinie dobre życie dla klasy średniej i, co dla Lincolna bardzo ważne, także „doskonałą okazję” do „bycia dobrym człowiekiem”. Następnie lata pięćdziesiąte XIX wieku przyniosły rewolucję w amerykańskiej polityce, czyniąc niewolnictwo problemem czasów. Prawnictwo ponownie zeszło na dalszy plan, gdy Lincoln wykorzystał okazję, aby ponownie wejść na arenę polityczną i ożywić opozycję Demokratów w Illinois. Opuścił starą partię wigów, aby pomóc w utworzeniu nowego ruchu republikańskiego. Po raz kolejny wygrał wybory do Izby Reprezentantów stanu Illinois, ale zrezygnował przed ubieganiem się o miejsce w Senacie Stanów Zjednoczonych w 1855 r. Chociaż Lincoln przegrał zaciętą rywalizację, poprawił swoją pozycję lidera nowego układu politycznego i wyłonił się w 1856 r. jako wybitny kandydat do pierwszej nominacji Partii Republikańskiej na wiceprezydenta. Dwa lata później Lincoln kandydował do Senatu jako zatwierdzony kandydat Republikanów z Illinois przeciwko urzędującemu Stephenowi A. Douglasowi. To debaty Lincolna i Douglasa podczas ich kampanii senatorskiej uczyniły Lincolna postacią znaną w całym kraju i spopularyzowały jego poglądy. Język, którym mówił i przekonania moralne, których bronił, zapadły w pamięć:

Mrówka, która w trudzie zaciągnęła okruszek do swego gniazda, będzie wściekle bronić owoców swojej pracy przed każdym, kto ją zaatakuje. Tak oczywiste, że najgłupszy i najgłupszy niewolnik, jaki kiedykolwiek pracował dla pana, stale wie, że został skrzywdzony. Jeśli niewolnictwo nie jest złe, nic nie jest złe. Nie pamiętam kiedy tak nie myślałem i nie odczuwałem! Jak nie byłbym niewolnikiem, to nie byłbym asterem. To wyraża moje wyobrażenie o demokracji. Cokolwiek różni się od tego, w stopniu, w jakim jest to różnica, nie jest demokracją. Wolna praca niesie ze sobą natchnienie nadziei, czyste niewolnictwo nie ma nadziei.

W rzadkich momentach Lincoln głosił w pełni swoje poglądy: chcę, aby każdy człowiek miał szansę – i uważam, że czarny człowiek ma do tego prawo – dzięki której będzie mógł poprawić swoją sytuację – kiedy będzie mógł patrzeć w przyszłość i mieć nadzieję, że zostanie wynajęt robotnika w tym i następnym roku, potem pracował dla siebie, a w końcu zatrudnił ludzi, którzy będą dla niego pracować! Wolni ludzie musieli przeciwstawić się niewolnictwu, ponieważ na niezliczone sposoby podważyło ono amerykański sen, ale co być może najważniejsze, ponieważ odmawiając Czarnym prawa do powstania, niewolnictwo zagroziło temu prawu wszystkim. Chociaż Lincoln nie wzywał do politycznej ani społecznej równości Czarnych, kwestia, którą on i Republikanie przedstawili Ameryce w latach pięćdziesiątych XIX wieku, była wystarczająco poważna: „Czy możemy jako naród kontynuować razem trwale – na zawsze – półniewolnictwo, a połowa za darmo?” Problem jest dla mnie zbyt poważny. Niech Bóg w swoim miłosierdziu zatroszczy się o rozwiązanie.” Sam Lincoln udzielił jednej odpowiedzi, przyjmując nominację na senatora: „Izba podzielona sama w sobie nie może znieść”. Ale Lincoln i naród byli zupełnie nieprzygotowani na przemoc, która przyszedł z odpowiedzią. Rzeczywiście, aby prowadzić wojnę polityczną przeciwko niewolnictwu, przymknął oko na prawdopodobieństwo krwawej wojny, która byłaby ceną wolności. Był człowiekiem pokoju i jako dojrzały dorosły potępiał wojnę i chwiał wojskową jako „atrakcyjną tęczę, która wznosi się w deszczu krwi – to oko węża, które czaruje, by zniszczyć”. Patrząc w przyszłość, mylił prognozy z prognozami. Pierwszeństwo. Następnie, w wieku pięćdziesięciu dwóch lat, stał się przywódcą narodu toczącego wojnę sam ze sobą.

Wybory 1860

Wybór Lincolna na prezydenta nie dał mu solidnego mandatu do przewodzenia. W 1860 roku Partia Demokratyczna podzieliła się na gałęzie północną i południową. Douglas z Illinois startował z mandatem północnym i choć był jedynym kandydatem, który zdobył znaczną liczbę głosów we wszystkich stanach, miał tylko Missouri. John C. Breckinridge, późniejszy generał Konfederacji, niósł sztandar południowych Demokratów i podbił wszystkie stany niewolnicze z wyjątkiem kilku na granicy. Niektórzy byli wigowie i Know-Nothings utworzyli partię Unii Konstytucyjnej, nominowali Johna Bella i

przenieśli do Wirginii, Kentucky i Tennessee. Lincoln Republikanów zajął wszystkie wolne stany z wyjątkiem New Jersey, gdzie otrzymał cztery z siedmiu głosów elektorских. Jego uczciwy wizerunek rozbijacza kolei, z konotacją prawa do powstania wtapiającą się w jego stanowisko sprzeciwiające się niewolniczej pracy, wystarczył, aby zapewnić mu kolegium elektorów. Ponieważ w południowych stanach nie było prawie żadnych głosów Republikanów, jego głos powszechny (1,9 miliona) nie stanowił aż 40 procent ogółu. (Otrzymał 180, czyli 59,41 procent głosów wyborczych). Przesunięcie 25 000 głosów z ogólnej liczby 675 000 w Nowym Jorku, obszarze o dużej koncentracji wyborców wahadłowych, przerzuciłoby wybory do Kongresu, gdzie jego szanse byłyby bardzo nikłe. Trzydzieści dziewięć tysięcy wyborców, którzy po prostu trzymali się z daleka od urn w czterech mniejszych strategicznych państwach, zrobiliby to samo. Ledwo udało się policzyć głosy, gdy w grudniu 1860 roku Karolina Południowa ogłosiła secesję z Unii. W ich ślady na początku 1861 roku weszły wszystkie stany Głębokiego Południa: Mississippi, Floryda, Alabama, Georgia, Luizjana i Teksas. W lutym te siedem stanów utworzyło Skonfederowane Stany Ameryki i przyjęło konstytucję bardzo podobną do konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wybrali na prezydenta Jeffersona Davisa, a na wiceprezydenta Alexandra H. Stephensa, przyjaciela Lincolna z jego pierwszego pobytu w Waszyngtonie.

Pierwszy termin

W swoim przemówieniu inauguracyjnym na początku marca prezydent Stanów Zjednoczonych starał się zachować pojednanie, nie rezygnując z republikańskiej zasady sprzeciwu wobec dalszego rozwoju niewolnictwa. Potępił wojnę, ale wojna nadeszła, gdy Lincoln odmówił oddania Fort Sumter w porcie Charleston, a rebelianci ostrzelali go 12 kwietnia. Cztery kolejne stany, Wirginia, Tennessee, Arkansas i Karolina Północna, szybko odłączyły się, aby dołączyć do Konfederacji. Jej stolica została przeniesiona z Montgomery w Alabamie do Richmond w Wirginii. Lincoln na trzy miesiące wezwał siedemdziesiąt pięć tysięcy ochotników – wciąż nie rozumiał skali walki, którą miał prowadzić. Nonetheles, podążając i poszerzając ścieżkę silnych prezydentów, takich jak George Washington i Andrew Jackson, Lincoln działał z wielkim wigorem. Rozpoczął swoje „panowanie”, jak szybko określiliby go przeciwnicy, odmawiając zwołania Kongresu na sesję w obliczu bezprecedensowej sytuacji nadzwyczajnej. Następnie przystąpił do podwojenia liczebności armii i marynarki wojennej; ustanowił blokadę gospodarczą Południa na lądzie i na morzu; wydawał fundusze skarbowe bez środków; i zawiesił zarówno nakaz habeas corpus (jeśli uzna to za stosowne), jak i wolność od arbitralnego aresztowania i uwięzienia. Lincoln miał zamiar ocalić Unię i, co ważniejsze, jak ją rozumiał, zasady, które ona reprezentowała. Jego energiczne i pozornie arbitralne działania natychmiast postawiły pod znakiem zapytania wśród wielu jemu współczesnych charakter jego prezydentury. Z biegiem lat krytyka narastała, gdyż do swojej listy bezprecedensowych polityk dodał pobór prezydenta, rekonstrukcję prezydenta i emancypację prezydenta, aż „ten najbardziej maltretowany z prezydentów”, cytując historyka Dona E. Fehrenbachera, „doświadczył najgorszego” nadużyciem jako rzekomego zabójcy wolności swego kraju.” W słynnym epizodzie, który miał miejsce wiosną 1861 roku, aresztowano Johna Merrymana z Maryland, czołowego secesjonistę, podczas gdy lojalność państwa wobec Unii wisiała na włosku. Prezes Sądu Najwyższego Roger B. Taney wydał nakaz habeas corpus, a gdy został on zignorowany przez władze wojskowe, wezwał Lincolna do wypełnienia swoich obowiązków. Nawiasem mówiąc, w pisemnej opinii Taney uznał zawieszenie przez prezydenta habeas corpus na podstawie artykułu I ust. 2 Konstytucji, a także aresztowania wojskowe za niezgodne z konstytucją. Lincoln zignorował Ex parte Merryman. Czyniąc to, nie tylko przeciwstawił się Trybunałowi, ponieważ opinia Merrymana była wyłącznie opinią Taneya. Rzeczywiście, Trybunał w pełnym składzie mądrze odmówił rozpoznania podobnej sprawy ze względów technicznych. Przez lata Lincoln często bronił, na swój swojski sposób, swojego stanowiska w sprawie swobód obywatelskich i ich związku z Konstytucją: „Często trzeba amputować kończynę, aby uratować życie; ale nigdy nie daje się życia, aby uratować kończynę”. Historyk Mark Neely, badając dosłownie tysiące mniej nagłośnionych przypadków, pokazał,

jak Lincoln wielokrotnie próbował osiągnąć niepewną równowagę między porządkiem a wolnością w czasie wojny. Ostatecznie zarówno Kongres, jak i Trybunał zatwierdziły środki nadzwyczajne. Jednak kiedy wojna się skończyła, dobry przyjaciel Lincoln, David Davis, przemawiał w imieniu Sądu Najwyższego w sprawie *Ex parte Milligan* (1866), orzekając, że procesy wojskowe przeciwko cywilom w czasie funkcjonowania zwykłych sądów są niezgodne z konstytucją. W sprawie *Merrymana*, symbolizującej ogólnie kwestię swobód obywatelskich, historycy mają tendencję do obrony zarówno Lincoln, jak i Taneya, ponieważ z jednej strony wojna domowa wymagała zdecydowanych, praktycznych działań w celu ratowania Unii, a z drugiej strony potwierdzenia podstawowe prawa ludzi wolnych były równie niezbędne. Sędzia Robert H. Jackson podsumował sprawę szczęśliwie w 1955 r.: „Gdyby pan Lincoln skrupulatnie przestrzegał polityki Taneya, nie wiem, czy mielibyśmy jakąkolwiek wolność i gdyby Prezes Sądu Najwyższego przyjął filozofię pana Lincoln jako filozofię prawa, znowu nie wiem, czy mielibyśmy jakąkolwiek wolność.” Chociaż Lincoln jest powszechnie postrzegany jako wzór silnego prezydenta, który przeciwstawił się Konfederatom, Pokojowym Demokratom („Miedzianogłowi”), radykalnym republikanom i nacelnemu sędziemu o południowych poglądach, ważne jest, aby wyjaśnić, że paradoksalnie był także „wigiem w Białym Domu”, jak twierdzi historyk David Herbert Donald zauważył. Wigowie, opierając się na kolonialnej tradycji wrogości wobec uzurpacji władzy wykonawczej, wzięli swoją nazwę od angielskich wrogów wielkich potęg królewskich. W latach trzydziestych XIX wieku amerykańscy wigowie zjednoczyli się przeciwko „królowi Andrzejowi I” (Jacksonowi), a z czasem Lincoln zaakceptował to główne założenie ideologii swojej partii. W związku z tym, chociaż prezydent Lincoln był już wówczas republikaninem, dokonał ostrego rozróżnienia między władzą wykonawczą i ustawodawczą. W zwykłych sprawach rządowych rzadko ingerował w prace Kongresu; na przykład oszczędnie używał weta. W sprawach patronackich zdawał się na ustawodawców lub urzędników gabinetu. Również w kwestiach politycznych pozostawił dużą swobodę członkom swojego gabinetu, których mianował spośród najzdolniejszych przywódców swojej partii, takich jak William H. Seward w Departamencie Stanu, Salmon P. Chase w Departamencie Skarbu i Edwin M. Stanton w Departamencie Wojny. Oczywiście Lincolnem kierowała się nie tylko teoria, ale on także dostrzegł praktyczne, krótkoterminowe korzyści ze swojego stanowiska. Jednak na dłuższą metę przywiązanie Lincoln do poglądu wigów znacznie osłabiło władzę prezydenta i utarło drogę powojennej dominacji Kongresu. Silny czy słaby prezydent, despota czy wig – który z nich był prawdziwym Lincolnem? Można powiedzieć, że dopiero wojna domowa zwołała i usprawiedliwiła despotę. Wojna była najwyższym stanem nadzwyczajnym w historii Ameryki i przypuszczalnie w bardziej zwyczajnych czasach urodziłby się prezydent znacznie łagodniejszy. Zawody, a także przeszłość wigów w Białym Domu potwierdzają taki wniosek. Zawody i dokumentacja mogą jednak wprowadzać w błąd. Wyjście poza nie i postulowanie, że Lincoln prosperował dzięki mądrym, ale szerokiemu wykorzystaniu władzy, które „wymusiła” wojna, jest kuszące i prawie nieuniknione.

Wojna domowa

Wojna zaczęła się źle dla Unii. W pierwszej dużej bitwie pod Bull Run 21 lipca 1861 roku niedoświadczona armia Irvina McDowella została rozgromiona przez równie niedoświadczonych konfederatów P.G.T. Beauregarda i Josepha Johnstona. Hasło „W drodze do Richmond” zostało odłożony na półkę, a Lincoln powierzył dowództwo George'owi B. McClellanowi. Ale podczas gdy naczelny generał zajął się szkoleniem Armii Potomaku, na froncie dyplomatycznym groziło niebezpieczeństwo. W polityce zagranicznej głównym zadaniem stojącym przed administracją Lincoln było minimalizowanie pomocy zagranicznej dla Konfederacji, zwłaszcza Wielkiej Brytanii i Francji. Lincoln pozostawił większość zadań Sekretarzowi Stanu Sewardowi, chociaż na początku swojej administracji konieczne było, aby w niektórych kluczowych sprawach bezpośrednio przejmował odpowiedzialność. U szczytu kryzysu sumterskiego Seward przedstawił Lincolnowi memorandum, w którym nie tylko wskazano na celowość przyjęcia przez Sewarda obowiązków prezydenckich, ale także

zaproprowano uniknięcie wojny domowej poprzez ucieczkę do wojny zagranicznej. Seward chciał „ubiegać się” o wyjaśnienia od Wielkiej Brytanii i Rosji, „zażądać” wyjaśnień od Hiszpanii i Francji, „kategorycznie i natychmiast” – z powodu rzekomych naruszeń doktryny Monroe przez te narody. Prawdopodobnie nastąpi wojna z jednym lub większą liczbą obcych mocarstw, a południowcy dołączą do mieszkańców północy, aby bronić swojego wspólnego kraju. Choć Lincoln nie miał zielonego pojęcia o dyplomacji, zdrowy rozsądek podpowiadał mu, aby zbagatelizować dokument i dać Sewardowi czas na uspokojenie się. W ten sposób pozycja Sewarda została uratowana i mógł on zostać jeszcze wielkim sekretarzem stanu. Rzeczywiście, później, w 1861 roku, Seward odegrał kluczową rolę w rozwiązaniu afery Trydentu. Do tego czasu Wielka Brytania przyznała Południu „prawa wojownicze”, ale nie uznała go za niepodległy kraj. Amerykańskie wysiłki mające na celu utrzymanie Europy z dala od wojny odniosły sukces przy stole dyplomatycznym, ale nie na pełnym morzu. Na początku listopada porywca kapitan Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych Charles Wilkes usunął z brytyjskiego parowca Trent emisariuszy Konfederacji do Wielkiej Brytanii i Francji, Jamesa M. Masona i Johna Slidella. Podczas gdy Północ, bardzo potrzebująca zwycięstw, świętowała, Londyn mówił o wojnie. Następnie, po upływie przyzwoitej przerwy, Lincoln nakazał uwolnienie południowców. W danym czasie miała być tylko jedna wojna. W 1862 r. i ponownie w 1863 r. Brytyjczycy i Francuzi forsowali próby mediacji, które w efekcie oznaczałyby uznanie niepodległości Konfederacji. Ostatecznie Południu nie tylko nie udało się uzyskać uznania w Europie, ale także nie udało mu się uzyskać naprawdę znaczącej pomocy. Wbudowano sześć raiderów Stocznie brytyjskie i francuskie, z których najstynniejsza, „Alabama”, zanim została zatopiona w 1864 r., spowodowała szkody warte miliony dolarów w północnej żegludze. Jednak dyplomaci z północy, w szczególności Charles Francis Adams, wykazali się kompetentnością. Zboża północne były ważne dla Europy dotkniętej nieurodzajami. Z kolei bawełna południowa była w coraz większym stopniu zastępowana bawełną z Indii i Egiptu. Stary Świat był także nękany powstaniem, wojnami i zagrożeniami dla równowagi sił. W 1863 r., gdy Proklamacja Wyzwolenia przemawiała do Europejczyków o nastrojach przeciwnych niewolnictwu, to Adams, amerykański minister na Dworze św. Jakuba, mówił o wojnie anglo-amerykańskiej, chyba że Brytyjczycy położą kres pomocy spływającej do Konfederacji. Ostatecznie sukces na froncie dyplomatycznym zależał od wyniku na polu bitwy. W 1862 roku seria zwycięstw Konfederacji na Wschodzie olśniła świat. Jedynym jasnym punktem dla Lincolna była marynarka wojenna. Rzeczywiście, 9 marca, gdy okuta żelazem drewniana Wirginia (przechrzczona ponownie Union Merrimack, ocalona przez Konfederatów) zagroziła Waszyngtonowi, wywołując strach u prezydenta, gabinetu i miasta, została zatrzymana przez opancerzony Monitor. Wojna morska ulegała rewolucji, a Unia w dalszym ciągu dominowała na morzach. Na lądzie obraz był inny. Armią Północnej Wirginii dowodzili najlepsi generałowie południa, Robert E. Lee (który objął dowództwo w połowie 1862 r.), Thomas („Stonewall”) Jackson i James E. Longstreet. Stawili czoła ogólnie większej Armii Potomaku, dowodzonej przez kolejnych generałów drugiej kategorii. Pod rządami McClellana armia ta próbowała wrócić po klęsce w Bull Run w skomplikowanej kampanii na Półwyspie Wirginia, ale poniosła porażkę. W dolinie Shenandoah Jackson zdawał się bawić ze swoimi przeciwnikami, choć krwawo. Pod koniec sierpnia ponownie w Bull Run wojska Unii pod dowództwem Johna Pope'a powtórzyły fiasko z poprzedniego roku. Kiedy Lee najechał Maryland, McClellan, ponownie w pełni dowodzący, zatrzymał go w Antietam (17 września 1862) w najkrwawszym dniu wojny. Było to jednak dalekie od zwycięstwa, chociaż Lincoln zdecydował się na to tak to potraktować i w następstwie tego wydać (22 września) Proklamację Wstępnej Emancypacji. Rok zakończył się klęską Armii Potomaku pod dowództwem Ambrosea Burnside'a pod Fredericksburgiem (13–15 grudnia). Rok 1863 zapowiadał więcej tego samego, co „Walczący Joe” Hooker, którego armia przewyższająca liczebnie Lee więcej niż dwa do jednego, został odparty pod Chancellorsville w Wirginii w dniach 1–4 maja. Dopiero gdy Lee ponownie wyruszył na północ, do Gettysburga, sytuacja zaczęła się odwracać. Tam, w ciągu pierwszych trzech dni lipca, w zawziętym starciu, Armia Potomaku pod wodzą swojego najnowszego dowódcy, George'a G. Meade'a, zdecydowanie pokonała Konfederatów

o niepokonanej reputacji. Od tego czasu, aż do końca 1863 roku i później, strona unijna na Wschodzie zdawała się usatysfakcjonowana spocząc na laurach pod Gettysburgiem, pomimo żarliwych wysiłków Lincolna. Z kolei na Zachodzie najlepsi generałowie północy, tacy jak Ulysses S. Grant, William Tecumseh Sherman i George H. Thomas, stawiali czoła słabym generałom Konfederacji. Chociaż i tutaj wojna miała swoje zmienny charakter, ogólnie rzecz biorąc, broń federalna okazała się zwycięska. W lutym 1862 roku Grant zdobył Fort Henry i Fort Donelson przy znacznym wsparciu morskim, ale został zatrzymany w Shiloh w stanie Tennessee w bardzo krwawym losowaniu (6–7 kwietnia). 1 maja flota Unii zajęła Nowy Orlean, a pięć dni później flota na rzece Mississippi zajęła Memphis. Rzeczywiście, przez całą wojnę flota Unii odnosiła duże sukcesy. Punktem kulminacyjnym zachodnich kampanii, a także współpracy armii i marynarki wojennej, było oblężenie Vicksburga w stanie Mississippi i jego kapitulacja Grantowi 4 lipca 1863 r., dzień po bitwie pod Gettysburgiem. „Znaki wyglądają lepiej” – napisał Lincoln w sierpniu w publicznym liście. „Pokój nie wydaje się tak odległy jak kiedyś”. W najszerszym ujęciu cel wojny zawsze był dla prezydenta jasny (choć w wielu istotnych szczegółach zmiany miały charakter ciągły). W przesłaniu wojennym z 1861 roku już wyjaśnił:

Zasadniczo jest to konkurs ludowy. Po stronie Unii jest to walka o utrzymanie na świecie tej formy i treści rządu, której głównym celem jest podniesienie kondycji ludzi – zdjęcie sztucznych ciężarów ze wszystkich ramion – oczyszczenie ścieżek dla godnej pochwały dążenie dla wszystkich — zapewnienie wszystkim nieskrępowanego startu i uczciwych szans w wyścigu życia.

Jesienią 1863 roku Lincoln udał się do małego miasteczka Gettysburg w Pensylwanii, aby pomóc w poświęceniu Cmentarza Narodowego Żołnierzy. Wygłosił tam dwuminutowe przemówienie do Ameryki, świata i historii:

Czterysta siedem lat temu nasi ojcowie stworzyli na tym kontynencie nowy naród, poczęty w Wolności i oddany idei, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi. Teraz jesteśmy zaangażowani w wielką wojnę domową, sprawdzającą, czy ten naród, czy jakikolwiek naród tak pomyślany i oddany, może długo przetrwać. Spotkaliśmy się na wielkim polu bitwy tej wojny. Przybyliśmy, aby poświęcić część tego pola na miejsce ostatecznego spoczynku tych, którzy tutaj oddali swoje życie, aby ten naród mógł żyć. Jest rzeczą całkowicie stosowną i właściwą, że powinniśmy to zrobić. Ale w szerszym sensie nie możemy poświęcić – nie możemy poświęcić – nie możemy uświęcić – tej ziemi. Odważni ludzie, żywi i umarli, którzy tu walczyli, poświęcili go znacznie ponad nasze biedne siły, by dodać lub umniejszać. Świat nie zauważy ani nie będzie długo pamiętał tego, co tu mówimy, ale nigdy nie zapomni tego, co tutaj zrobili. To raczej my, żywi, mamy poświęcić się tutaj niedokończonemu dziełu, które ci, którzy tu walczyli, tak szlachetnie posunęli się do przodu. To raczej do nas należy, abyśmy byli tutaj oddani wielkiemu zadaniu, które stoi przed nami – abyśmy od tych zasłużonych zmarłych przejęli większe oddanie sprawie, dla której oddali oni ostatnią miarę oddania – abyśmy tutaj zdecydowanie postanowili, że ci zmarli nie umarli na próżno – aby ten naród pod władzą Boga odrodził się w wolności – i aby rządy ludu, przez lud, dla ludu, nie zginęły z ziemi.

Lincoln rozumiał, że jednym z jego głównych zadań jako prezydenta było podtrzymanie północnej woli walki. Wyzwanie stojące przed tym zadaniem było tym większe, że Północ miała środki, aby wygrać wojnę. Lincoln wierzył nie tylko, że racja jest po stronie Unii, ale wiedział, że także jej siła. Z pewnością dałoby się to łatwiej zmierzyć. W swoim przesłaniu wojennym z 1861 roku Lincoln wskazał na materialną wyższość Północy. Ponad trzy lata później w swoim ostatnim dorocznym przesłaniu podkreślił, że Północ faktycznie „zyskuje w siłę i, jeśli zajdzie taka potrzeba, może utrzymać rywalizację w nieskończoność”. „Zasoby narodowe są zatem niewyczerpane i, jak wierzymy, niewyczerpane”. Północ musiała wydobyć tę przewagę na polu bitwy. Chociaż prowadzenie wojny przez Lincolna miało wiele aspektów – rozważał nawet objęcie dowództwa w terenie – jego głównym obowiązkiem wojskowym było zjednoczenie ludzi. Na początku wojny Północ liczyła około 22 milionów ludzi, podczas

gdy na Południu było od 5 do 6 milionów białych i 3,5 miliona czarnych. Przebieg kolei na północy był dwukrotnie większy niż na południu; wartość gotówkowa gospodarstw jest dwa i pół razy większa; a wartość pieniężna wytwarzanych przez nią produktów około dziesięciokrotnie większa. Ponad 25 procent populacji wolnych stanów było zurbanizowanych, w porównaniu z 10 procentami w stanach niewolniczych. Czterdzieści procent populacji Unii zajmowało się rolnictwem w porównaniu z 84 procentami populacji Konfederacji. Wartość północnych pól uprawnych była dwa i pół razy większa niż wartość gruntów w stanach niewolniczych, a rolnictwo było znacznie bardziej zmechanizowane. Dwa razy więcej dzieci w wieku szkolnym w wolnych stanach uczęszczało do szkoły – nie licząc populacji niewolników na Południu, która nie tylko nie uczyła się, ale była prawie całkowicie niepiśmienna. Nic dziwnego, że dla kogoś, kto większość swojej kariery publicznej spędził w Illinois, zajmując się sprawami gospodarczymi, kierownictwo wojskowe Lincolna z Białego Domu zawsze miało duży aspekt ekonomiczny. Jednym z jego najwcześniejszych posunięć w czasie wojny było ustanowienie blokady południowych portów, która pod koniec wojny stała się zabójczo skuteczna. Nalegał, aby jego wojsko dobrze wykorzystało kolej. Od końca 1862 r. Opowiadał się za użyciem czarnych wojsk, po części dlatego, że krok ten nie tylko zwiększył siłę militarną północy, ale także dlatego, że osłabił siłę gospodarczą południa. Podkreślił znaczenie Doliny Missisipi, nowej broni, a nawet użycia balonów zwiadowczych. Istniały także bardziej subtelne powiązania pomiędzy postępową perswazją ekonomiczną Lincolna a jego innowacyjnymi koncepcjami strategicznymi, które niektórzy historycy nazywają jego „geniuszem wojskowym”. Lata sześćdziesiąte XIX wieku stawiały swoim generałom podobne żądania dotyczące centralizacji władzy i koordynacji planów. I tak narodził się jednolity system dowodzenia Unii i jej centralny, ogólny plan strategiczny. Podobnie zdecydowane zwycięstwo Lincolna w ataku kordonowym (natarcie na wroga na każdym froncie, w ten sposób stawiając wszystkie zasoby północne przeciwko wszystkim południowym) wynikało przede wszystkim z jego przekonania, że siła ekonomiczna, bardziej niż cokolwiek innego poza morale, zadecyduje o wyniku wojna. To często potwierdzone przekonanie miało fundamentalne znaczenie dla jego uznania, że celem sił Unii nie powinien być podbój terytoriów, ale zniszczenie wrogich armii, zniszczenie „najważniejszej gałęzi...”. . . zasoby” – mężczyźni. Być może najbardziej niepokojącym aspektem polityki wojskowej Lincolna było to, że nie było drastycznego tempa wymiany dowódców federalnych. Na przykład na Wschodzie w ciągu dwóch lat siedmiokrotnie odwoływał generała dowodzącego. Był ostro krytykowany wtedy i później za to, że nie wspierał swoich dowódców w porażce. Jednak działania Lincolna odzwierciedlały zasadniczy aspekt jego poglądów, które pod presją wojny stały się skrajne: prowadził bezwzględną kampanię wypychania na pierwszy plan tego, co odniosło sukces. Jego pogląd, że podczas wojny secesyjnej jedna strona opowiadała się za „otwartym polem” dla wszystkich, podczas gdy druga była temu przeciwna, zyskał tym samym więcej niż tylko symboliczne potwierdzenie. W Konfederacji ludzie sprawujący główne dowództwa na początku wojny, z wyjątkiem tych, którzy zginęli, pozostaną tam po zakończeniu wojny. Dla kontrastu, w służbie Unii w 1865 roku nie byłoby ani jednego generała dowodzącego główną armią, który sprawowałby najwyższe dowództwo na początku walk. Pod tym względem amerykański sen Lincolna zatriumfował także na polu bitwy. Nawet jeśli perspektywy prezydenta kiedykolwiek się zachwiały, rosnący dobrobyt na Północy w czasie wojny pomógł ją wzmocnić. Zakupy rządowe na potrzeby wojskowe pobudziły różne sektory przemysłu i znaczną część rolnictwa. Rozwijające się gałęzie przemysłu obejmowały transport, żelazo i stal, odzież wełnianą, obuwie, amunicję i węgiel. Rolnicy znacznie zwiększyli produkcję. Mimo że jedna trzecia rolników poszła do wojska, eksport pszenicy, kukurydzy, wieprzowiny i wołowiny do Europy podwoił się. W gospodarstwach rolnych i fabrykach po raz pierwszy na szeroką skalę zastosowano maszyny oszczędzające pracę, takie jak żniwiarka i maszyna do szycia. Wojna zmusiła gospodarkę do przejścia na wczesną formę masowej produkcji, a naród rozrósł się w miarę przemieszczania się osadników na zachód. Choć wojna przyniosła Północy dobrobyt, finansowanie wojny było najtrudniejszym przedsięwzięciem. Podatki i pieniądze pożyczane od ludności w formie obligacji wojennych stały się

głównymi źródłami finansów północy, chociaż pieniądź papierowy i wynikająca z tego inflacja również odegrały swoją rolę. Przez większą część wojny płace robotników nie nadążały za inflacją i doszło do strajków. Jak można było przewidzieć, Lincoln stanął po stronie robotników. Wyjaśnił, że prawie zawsze strajkujący mieli „słuszny powód” do swoich działań i nawet gdy pracodawcy potępiali rzekomy nielegalny charakter związków zawodowych, Lincoln przyjmował ich członków w Białym Domu. Wielokrotnie ostrzegał przed „próbami zrównania kapitału z pracą, jeśli nie ponad nią”. Wysyłając swoje pomysły do Kongresu, ostrzegał, że jeśli ludzie pracy rzekną się swojej władzy politycznej, „zostanie to wykorzystane do zamknięcia drzwi awansu”, stało się boleśnie jasne, że w tych sprawach prezydent nie dotrzymywał kroku większości przywódców swojego kraju. Izba Reprezentantów, kładąc podwaliny nie tylko pod nowoczesną gospodarkę amerykańską, ale także pod nadużycia epoki pozłacanej, zlekceważyła przesłanie prezydenta. Radykalny republikański kongresman Thaddeus Stevens wyjaśnił złożenie przesłania Lincolna, mówiąc, że „w izbie nie ma odpowiedniej komisji ds. metafizyki”. Copperhead Clement Vallandigham zgodził się: „Zakładam, że sprawa trafi do Komisji ds. Niedokończonych Spraw”. Jak dodał jeden z historyków: „Sprawa pozostała niedokończona do końca stulecia”. Część zwycięskich żołnierzy prosto z Gettysburga została wysłana do Nowego Jorku, aby stłumić zamieszki przeciw poborowi. Pobór do wojska wprowadzono po raz pierwszy w 1862 r., a bardziej swobodnie w 1863 r., aby pobudzić ochotników do armii Unii (to samo miało miejsce w Konfederacji), a w Nowym Jorku ruch oporu przerodził się w najgorsze zamieszki w dotychczasowej historii Ameryki. Dla Lincolna „najbardziej zauważalną cechą” zamieszek było „powieszenie niektórych ludzi pracy przez innych ludzi pracy”. „To nigdy nie powinno tak mieć miejsca” – stwierdził. „Najsilniejsza więź ludzkiej sympatii, poza stosunkami rodzinnymi, powinna łączyć wszystkich ludzi pracy, wszystkich narodów, języków i plemion.” Te słowa mogły pochodzić od jednego z jego europejskich wielbicieli, Karola Marksa, wskazując międzynarodową walutę pomysłu, choć Lincoln miał na myśli coś całkiem amerykańskiego. Powieszeni robotnicy byli czarni. Zamieszki z 1863 r. mogły być nie tyle protestem przeciwko poborowi lub różnicom klasowym, ile przeciwko polityce Lincolna wobec Czarnych. Lincoln zawsze był egalitarny do szpiku kości i sprzeciwiał się niewolnictwu. Jako młody polityk znalazł odwagę, by potępić niewolnictwo w Izbie Reprezentantów stanu Illinois. W latach pięćdziesiątych XIX wieku jego uczucia stały się centralnym punktem jego polityki, ale jako prezydent miał za zadanie odbudować naród, którego południowa część była własnością niewolników. Musiał tego dokonać, zbierając północną, w większości wolną część narodu, która obejmowała nie tylko kluczowe stany graniczne, które postrzegały niewolnictwo jako świętość, ale także ogromną liczbę negrofobów w takich miejscach, jak północno-zachodnie serce Indiany, Ohio i Illinois i miasto Nowy Jork. W związku z tym prezydent z wielką ostrożnością ruszył w stronę emancypacji, poczynawszy od końca 1861 roku. Kiedy mniej więcej w tym samym czasie jego porywczy dowódca zachodniego departamentu, John Charles Frémont, ogłosił doraźne uwolnienie niewolników rebeliantów z Missouri, Lincoln powiedział nie. Domagał się uchylecia rozkazu, a gdy nie uzyskał jego wykonania, zwolnił generała. W kwietniu i maju 1862 r., kiedy generał David Hunter wydał podobne proklamacje emancypacyjne w departamencie południowym, prezydent po raz kolejny odrzucił te rozkazy. Przez lata często podkreślał, że jest zdecydowany „nie działać wystarczająco szybko, aby zniszczyć sprawę kraju”. Znakomite wyczucie czasu i znajomość granic możliwości były kluczowymi elementami sukcesu Lincolna jako lidera. Początkowo miał nadzieję sprowadzić wielką zmianę do Ameryki tak delikatnie „jak rosa z nieba”. Jego pragnienie stopniowości zostało uzupełnione obietnicami rekompensaty, ponieważ właściciele niewolników grozili utratą „majątku” wartego miliardy dolarów. Miał nadzieję, że w ten sposób uda się skłonić poszczególne państwa do dobrowolnych działań. Wiedział też, że niewolnicy będą potrzebowali znacznej pomocy, aby cieszyć się nowo odkrytą wolnością. W swoje nadzieje Lincoln włożył całą swoją „duszę”, by zapożyczyć słowo używane niezależnie przez dwóch jego powierników, senatora Charlesa Sumnera z Massachusetts i sędziego Sądu Najwyższego Davida Davisa. Pod koniec 1862 roku, już za późno, dał jeszcze piękny i często cytowany wyraz tym nadziejom:

Dogmaty spokojnej przeszłości są nieadekwatne do burzliwej teraźniejszości... . Ponieważ nasza sprawa jest nowa, musimy od nowa myśleć i działać od nowa... . Drodzy obywatele, nie możemy uciec od historii.. . Dając wolność niewolnikowi, zapewniamy wolność wolnym – honorowym zarówno w tym, co dajemy, jak i tym, co zachowujemy. W szlachetny sposób ocalimy lub podstępnie stracimy ostatnią najlepszą nadzieję ziemi.

Pracował z przedstawicielami granicznych stanów niewolniczych, z kongresmenami, z ogółem społeczeństwa, ale faktem było, że łagodna droga do drastycznych zmian, zawsze trudna, w czasie wojny domowej i rewolucji była zupełnie nierealistyczna. To musiało się nie udać. Kongres również posunął się naprzód, wprowadzając dwie odrębne ustawy o konfiskacie, które zezwalały na przejmowanie prywatnej własności personelu wojskowego Konfederacji i cywilnego. Ale to Biały Dom uutorował drogę do wolności Afroamerykanów. Latem 1862 roku Lincoln opowiedział się za natychmiastowym zniesieniem niewolnictwa. Odtąd skoncentrował potężną władzę polityczną, aby w jak największym stopniu zaangażować w tę rewolucyjną politykę jak największą część kraju. W sierpniu atak na niego wpływowego redaktora „New York Tribune” pomógł jego sprawie. W „Modlitwie dwudziestu milionów” Horace Greeley oskarżył prezydenta o zbyt powolne działanie, zbyt nie zlekakanie z „niewolnictwem rebeliantów”. Lincoln odpowiedział gromkim „nie” i przysięgą wierności Unii:

Jeśli są tacy, którzy nie uratowaliby Unii, chyba że mogliby jednocześnie uratować niewolnictwo, to nie zgadzam się z nimi. Jeżeli są tacy, którzy nie uratowaliby Unii, chyba że mogliby jednocześnie zniszczyć niewolnictwo, to nie zgadzam się z nimi. Moim najważniejszym celem w tej walce jest uratowanie Unii, a nie uratowanie lub zniszczenie niewolnictwa. Gdybym mógł ocalić Unię bez uwalniania żadnego niewolnika, zrobiłbym to i gdybym mógł ją ocalić poprzez uwolnienie wszystkich niewolników, zrobiłbym to; i gdybym mógł to ocalić, uwalniając niektórych i zostawiając innych w spokoju, również bym to zrobił.

W ten sposób Lincoln pozornie odrzucił lewicę abolicjonistów, choć w rzeczywistości miał zamiar stanąć po jej stronie. Jego docelową publicznością była duża, konserwatywna część elektoratu, która sprzeciwiała się wyzwoleniu niewolników – niektórzy za wszelką cenę, z wyjątkiem kosztów Unii. Unia była wspólną sprawą, co do której prawie wszyscy mieszkańcy północy byli zgodni, i tam Lincoln zajął swoje stanowisko. Kiedy ogłaszał swoją decyzję o emancypacji publicznie, robił to z powodów konserwatywnych. Drugim sposobem na zapewnienie akceptacji emancypacji przez niechętną opinię publiczną na północy było propagowanie kolonizacji Czarnych poza Stanami Zjednoczonymi, najprawdopodobniej w Ameryce Środkowej lub Afryce. Wielu mieszkańców północy obawiało się, że koniec niewolnictwa na południu zaleje Północ Czarnymi. Zaakceptowałby emancypację tylko wtedy, gdyby towarzyszyło jej usunięcie Czarnych z Ameryki. Dlatego opowiadanie się za kolonizacją było ze strony prezydenta dobrą polityką. Udało mu się podążać tą polityczną drogą po części dlatego, że sam wciąż miał obawy, jak skutecznie obie rasy mogą wyrwać się ze swojego starego związku. Chociaż na pewnym poziomie świadomości Lincoln rozumiał niemożliwość idei kolonizacji, przez pewien czas pod koniec 1862 roku w dużej mierze realizował tę politykę. Tak więc na pozór to nieskomplikowany unionista i kolonizator wydał 22 września 1862 roku Proklamację Wstępnej Wyzwolenia – po odparciu armii Lee w bitwie pod Antietam. Ale w głębszym sensie Lincoln był bardziej emancypatorem niż unionistą. I nawet gdy 1 stycznia 1863 roku wydał Proklamację Ostatecznej Wyzwolenia, uwalniając niewolników na terenach wciąż objętych buntem, zapomniał, niemal z nieprzyzwoitym pośpiechem, o kolonizacji. Nie wydał żadnej z marnej sumy, którą Kongres przeznaczył na ten cel. Zamiast tego skupiał coraz większą uwagę na odbudowie narodu czarnych i białych. Sama emancypacja była głównym krokiem w odbudowie Stanów Zjednoczonych. Wojna rozpoczęła się od ogłoszonego celu przywrócenia Unii w takiej postaci, w jakiej była w 1860 r. W 1861 r., a na pewno do 1862 r., cel

przesunął się w stronę rekonstrukcji, przekształcenia Unii bez niewolnictwa. W miarę jak wojna trwała, a następnie zbliżała się do końca, nastąpiła dalsza zmiana, rozszerzając cel walki o zjednoczenie, emancypację i ruch na rzecz praw obywatelskich dla wyzwolénca. Wzajemne powiązania między Północą i Południem, między frakcjami w obu oraz między Kongresem a władzą wykonawczą w Waszyngtonie były złożone, ale główną kwestią pozostała rola Afroamerykanów w społeczeństwie amerykańskim. Lincoln opowiadał się za radykalną awangardą, ale wyprzedzał opinię północy, nie mówiąc już o opinii białych Amerykanów w ogóle, a czasami także wyprzedzał konsensus swojej partii republikańskiej. Pytanie do niego nie brzmiało: „Czy ktoś z nas może sobie wyobrazić coś lepszego?”, ale „Czy wszyscy możemy zrobić to lepiej?”. Mając przed sobą jasne, pragmatyczne motto, poprowadził Amerykanów w kierunku akceptacji coraz większej wolności Czarnych. Prezydent konsekwentnie odmawiał uznania ważności rozporządzeń secesyjnych, a od strony prawnej patrzył na Unię jako na całość nierozdzielalną i nierozdzielalną. Wojna stanowiła zespół problemów, z którymi musiał się uporać jako naczelny wódz, a działania rekonstrukcyjne zaliczały się do tej kategorii problemów. Jednocześnie był gotowy przyznać Kongresowi istotną i konstytucyjnie uzasadnioną rolę w procesie rekonstrukcji. W połowie 1863 roku, gdy części Arkansas, Luizjany, Teksasu, Florydy, Wirginii i całe Tennessee znalazły się pod kontrolą armii federalnej, Lincoln powołał do życia lokalne rządy wojskowe. Ich głównym zadaniem było zjednoczenie południowych unionistów, pokonanie i powstrzymanie rebeliantów i ich sympatyków oraz spowodowanie nowego dnia dla Czarnych. Pod koniec 1863 roku prezydent zaproponował Proklamację Amnestii i Odbudowy. Zawierał on „Plan 10 procent” – dobrze przyjęty w Kongresie – który wzywał do utworzenia rządów cywilnych, gdy jedna dziesiąta głosujących w 1860 r. złożyła przysięgę wierności Stanom Zjednoczonym. Emancypacja nie miała być przedmiotem dyskusji w tych stanach. Wielu obywatelom zakazano udziału w procesie politycznym zarówno w charakterze wyborców, jak i urzędników: osoby, które zajmowały stanowiska dyplomatyczne lub cywilne w Konfederacji, oficerowie Konfederacji w stopniu wyższym niż pułkownik, osoby, które zrezygnowały ze służby w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych lub z wszelkie gałęzie rządu oraz ci, którzy źle traktowali federalnych jeńców wojennych. Niezależnie od swojej propozycji Lincoln upierał się, że kluczem do rekonstrukcji powinna być elastyczność i że w różnych czasach i miejscach mogą być potrzebne różne plany. Luizjana stała się przypadkiem testowym Lincolna. Początkowo przecenił tam, podobnie jak gdzie indziej na Południu, południowy unionizm. Kiedy zadowalająca rekonstrukcja nie doszła do skutku, coraz bardziej angażował się w osobiste kierowanie eksperymentem w Luizjanie. Jego styl łączył śmiałość, siłę i przymus z ostrożnością, pojednaniem i dwuznacznością. Wymagało ruchu, ale tylko krok po kroku i pociągało za sobą użycie mecenatu, wojska i innych narzędzi władzy prezydenckiej. Obejmowała precyzyjną, prawniczą znajomość języka, wyjątkową elokwencję i geniusz dwuznaczności. Ta ostatnia cecha, choć potrzebna, pomogła zmylić wielu radykałów w Kongresie (a później także historyków). Prezydent utworzył rząd pod przywództwem generała Nathaniela P. Banksa, który zniósł niewolnictwo, zapewnił szkoły publiczne dla czarnych i białych oraz upoważnił legislaturę stanową do uwłaszczenia czarnych. Gdy biali związkowcy z Luizjany stawiali czoła wrogiej, prokonfederackiej większości, Lincoln z finezją starał się utrzymać jedność tych pierwszych – stąd duża część jego dwuznaczności. Jednak już w sierpniu 1863 roku Lincoln był gotowy na złamanie kolorowych granic franczyzy. W marcu 1864 roku napisał swój słynny list do gubernatora Michaela Hahna, w którym wzywał do przyznania praw wyborczych „bardzo inteligentnym” czarnym i czarnym weteranom, ponieważ „w pewnym trudnym czasie mogliby oni prawdopodobnie pomóc w utrzymaniu klejnotu wolności w państwie”. rodzina wolności”. Zamiast być jedynie sugestią do „prywatnego rozważenia”, była to „dyrektywa”, jak pokazała historyk LaWanda Cox i jako taka była rozumiana przez przywódców Luizjany. Krótko mówiąc, Lincoln poprowadził unionistów w stronę prawa wyborczego Czarnych, udając, że pozostaje w tle. Jak na ironię, radykałowie w Waszyngtonie próbowali zniszczyć ruch wolnego państwa w Luizjanie w imię prawa wyborczego Czarnych i nadużycia władzy militarnej przez Lincolna. Konflikt, który następnie rozwinął się między władzą wykonawczą a władzą

ustawodawczą, czasami przyćmił współpracę między nimi, nie tylko w różnych obszarach pracy rządu, ale szczególnie w zakresie odbudowy. W końcu Lincoln dobrze współpracował z Kongresem przy zniesieniu niewolnictwa na terytoriach i w Dystrykcie Kolumbii; przyjął Wirginię Zachodnią, oddzieloną od Wirginii, jako nowe wolne państwo; oraz aby załagodzić spory dotyczące ustawy o konfiskacie z 1862 roku. Później wspólnie pracowali nad utworzeniem Biura Wyzwoleńców, które miało pomóc w opiece nad wyzwolonymi niewolnikami i, co najważniejsze, w przeforsowaniu przez Kongres Trzynastej Poprawki, znosząc w ten sposób niewolnictwo zgodnie z Konstytucją. Niemniej jednak na początku 1864 roku Lincoln sprowokował rozłam z radykałami. Kongresman Henry Winter Davis ze stanu Maryland i senator Benjamin F. Wade z Ohio przedstawili nieco zagmatwany projekt ustawy opowiadający się za rekonstrukcją Kongresu. Chociaż ustawa nie wzywała do prawa wyborczego Czarnych, roztaczała się wokół niej aura radykalizmu. Lincoln Pocket zawetował ustawę – jedyne ważne weto jego prezydentury – znacznie mniej z powodu ważniejszych kwestii rekonstrukcji, niż z powodu zbliżających się wyborów prezydenckich. Podczas gdy ustawa Wade-Davisa przeszła przez Kongres, prezydent milczał. Następnie ku zaskoczeniu wielu, w tym swoich przyjaciół w Kongresie, odmówił podpisania tego aktu. Prawdopodobnie wielu jego przyjaciół odmówiłoby poparcia ustawy Wade-Davisa, gdyby znało jego stanowisko. Jak podsumował to korespondent Noah Brooks w Waszyngtonie w *Lincoln's Time* (1895), dopiero gdy władza wykonawcza podjęła działania, „po raz pierwszy pojawili się ludzie, którzy nie sprzeciwili się poważnie przyjęciu ustawy”. . . projekt ustawy zaczął żałować, że nigdy nie trafił do prezydenta”. Wydaje się, że Lincolnowi zależało na możliwości zawetowania ustawy i wytyczenia ostrej granicy między nim a radykałami. Kilka dni wcześniej, równie zaskakująco, ale z tym samym skutkiem, przyjął rezygnację Chase'a, radykała-rezydenta gabinetu. Ale przecież wybory zwykle wygrywa centrum i Lincoln faktycznie wygrał. Wkrótce potem był całkiem gotowy zaakceptować coś więcej niż tylko politykę Wade-Davisa w zakresie rekonstrukcji i mianować Chase'a na stanowisko głównego sędziego Stanów Zjednoczonych. Chociaż weto Wade-Davisa zepsuło stosunki Lincoln'a z ważnym elementem jego partii, bardzo potrzebne były szersze korzyści polityczne, jakie z tego wyniknęły. Po sukcesach militarnych 1863 r., przede wszystkim pod Gettysburgiem i Vicksburgiem, rok 1864 przyniósł zwrot, a koniec wojny nie wydawał się bliższy niż poprzednio. Na zachodnim teatrze Nathaniel Banks poprowadził wyprawę do regionu Red River w Teksasie, która zakończyła się fatalną porażką. Sherman, który tej wiosny zastąpił Granta w zachodnim dowództwie, zaczął przemieszczać się z Chattanooga przeciwko Atlantycie, ale zdolnemu generałowi Josephowi Johnstonowi udało się znacznie spowolnić jego postęp. Na Wschodzie postęp wydawał się jeszcze wolniejszy i był niezwykle kosztowny. Grant, niedawno mianowany przez Lincoln'a naczelnym generałem, szybko objął kwaterę główną Armii Potomaku, aby osobiście nią dowodzić. W regionie Wilderness w Wirginii (5–7 maja), w pobliżu gmachu sądu w Spotsylwanii (8–21 maja) i w Cold Harbor (3 czerwca) nowy generał poniósł tak ciężkie straty, że niektórzy na północy nazywali go „Rzeźnikiem”. Grant”. Północ mogłaby uczcić śmierć J. E. B. Stuarta, jeśli śmierć dzielnego wroga będzie odpowiednią okazją do świętowania. Ale to, że Konfederaci pozostali przy życiu, szybko zostało wykazane, gdy Jubal Early ruszył w górę doliny Shenandoah w kierunku Waszyngtonu. W tym samym czasie, gdy Północ spodziewała się upadku Richmond, zamiast tego groziło Waszyngtonowi (11 lipca). Lincoln, a także różni kucharze i urzędnicy szybko zepchnięci do służby obronnej, znaleźli się pod ostrzałem. Co więcej, żołnierze nionowi, ugrzęźli w Petersburgu, przekopali tunel pod liniami Konfederacji i wysadzili jego część miną, ale nie udało im się wykorzystać przewagi. Fiasko było spektakularne właśnie przez swoją nowość. Prezydent czasami rozpaczał co do reelekcji. Jego własna partia stawiała czoła rywalom ze swojego radykalnego skrzydła, najpierw Chase'owi, a potem Frémontowi, ale Lincoln sparował ich ze względną łatwością. Jego celem było przyciągnięcie centrum elektoratu, który miałby decydować o wyborach. Demokraci – podzieleni na różne frakcje, zwłaszcza za i przeciw wojnie – poszli w tym samym kierunku i nominowali demokratę wojennego, generała George'a McClellana, na przeciwnika Lincoln'a. Jednak na korzyść Republikanów Demokraci zrobili to w oparciu o platformę pokojową. Prezydent i jego partia z wielkim pożytkiem

wykorzystali swoją władzę i znaczne umiejętności polityczne. Zmieniili nazwę partii z Republikańskiej na Unię, aby zwiększyć jej atrakcyjność. Nominację na wiceprezydenta odebrano bezbarwnemu urzędującemu Hannibalowi Hamlinowi i wręczono głośnemu południowemu senatorowi Andrew Johnsonowi z Tennessee, „człowiekowi, który sam się dorobił”, takim jak Lincoln. Nevada została wrzucona do Unii, aby zyskać dodatkowe głosy Republikanów. Podjęto także duże wysiłki, aby zgromadzić wojsko aby głosować. Mimo to prezydent wiedział, że ostatecznie wszystko inne zależy od losów wojny i pod koniec 1864 r. siły północne zaczęły przeważać. W sierpniu urodzony w Tennessee admirał David Farragut, słynący ze zwycięstwa pod Nowym Orleanem i zwycięży „Cholera z torpedami, cała naprzód” – wygrał bitwę pod Mobile Bay; we wrześniu Sherman zajął Atlantę, a Sheridan oczyścił dolinę Henandoah w Wirginii. W listopadzie Lincoln wygrał reelekcję, zdobywając 2,2 miliona głosów, co dało mu przekonującą większość 400 000. (Głosy wyborcze wyniosły 212–21). McClellan miał na pokładzie tylko Kentucky, Delaware i New Jersey. Wojna miała się zakończyć. Podczas wyborów doszło do drobnych nieprawidłowości, które jednak, jak rozumiał Lincoln, przyćmił je zdumiewający fakt, że w środku wielkiej wojny domowej wybory w ogóle się odbyły. „To pokazuje” – powiedział grupie serenaderów – „jak zdrowi i jak silni nadal jesteśmy”. Lincoln miał również dobre zrozumienie historii, jak jego przywództwo. Jednak wojna odcisnęła na nim swoje piętno. Energiczny mężczyzna w średnim wieku, który objął urząd w 1861 r., stał się prawie starym mężczyzną, który pojawia się na jego ostatniej fotografii. Mary Todd, jego uroczą narzeczoną, też się zestarzała, a po stracie dwunastoletniego syna Williego w 1862 roku zaczęła tracić kontakt z rzeczywistością. Serce Lincolnna zrobiło się ciężkie. Powiedział, że ma w sobie takie zmęczone miejsce, którego nic nie jest w stanie dotknąć. Wokół niego panowała śmierć i zniszczenie. Liczba ofiar wojny – zarówno na północy, jak i na południu – stale rosła, osiągając ostatecznie 1,5 miliona ludzi, w tym około 620 000 zabitych – to wszystko w 31,5-milionowym kraju. Ponownie wybrany na prezydenta Lincoln powiedział: „Tak”.

nie kwestionuję motywów kogokolwiek, kto jest mi przeciwny. Nie sprawia mi przyjemności triumfowanie nad kimkolwiek.” Niedługo potem dodał: „Odkąd tu jestem, dobrowolnie nie wbiłem ciernia w łono żadnego mężczyzny”.

15 listopada Sherman opuścił Atlantę, rozpoczynając marsz w stronę morza. Ze wschodniej Atlanty żołnierze żyli z kraju i zniszczyli to, czego nie mogli zabrać. Sherman uważał, że nie należy pozwolić Konfederacji mieszkać z południa aby zbierać plony lub cieszyć się szczęśliwym i bezpiecznym backcountry. Savannah upadła przed Bożym Narodzeniem. Lincoln szczerze przyznał, że ma wątpliwości co do marszu Shermana i całą zasługę za sukces przypisał generałowi. W nowym roku Sherman rozpoczął marsz na północ przez Karoliny. Wojna toczona tam była nowszym i brzydszym rodzajem wojny. Columbia w Południowej Karolinie stanęła w płomieniach – nad którymi rękami historycy wciąż debatuje. Sheridan zastosował podobną taktykę w dolinie Shenandoah. Wydawał się gotowy użyć wszelkich środków, aby uniemożliwić dolinie zaopatrzenie armii Lee lub jakiegokolwiek innej armii, która mogłaby spróbować zaatakować Waszyngton tą drogą. Uderzający w busz partyzanci z południa zapewnili, że kampania zamieniła się w taktykę spalonej ziemi. Ofiarą wojny totalnej padła bogata i piękna dolina Shenandoah. To było błogosławieństwo, gdy w końcu Grant wyrwał się z uścisku Lee, który 2 kwietnia opuścił Richmond. Siedem dni później Lee poddał się pod Appomattox.

Plany odbudowy

Lincolnowi zależało na doprowadzeniu swojego eksperymentu do Luizjany, ale miał też nadzieję na współpracę z radykałami. Odegrał kluczową rolę w przyjęciu trzynastej poprawki przez nieco niechętną Izbę Reprezentantów. W swoim ostatnim przemówieniu publicznym wygłoszonym 11 kwietnia przed Białym Domem błagał o uratowanie rządu Luizjany, któremu sprzeciwiali się radykałowie w Kongresie: „Przyznajcie, że nowy rząd Luizjany jest tylko taki, jaki powinien być, jak jajko dla ptactwa” , pręcej zdobędziemy ptactwo, wykluwając jajko, niż je rozbijając”. Jak miał wyglądać ptactwo, wskazał,

wyrażając swoje osobiste preferencje dotyczące przyznawania prawa wyborczego czarnym, którzy byli wykształceni, posiadali majątek lub byli weteranami Unii. Nie wiemy, jak daleko miał się posunąć dalej ani z jaką szybkością, ale jego kurs zależałby w dużej mierze od tego, co uznał za osiągalne. Kierunek, jaki obrał, był jasny i choć wiedział, że każdy stan jest wyjątkowy, w swoim ostatnim przemówieniu wyjaśnił również, że „to, co powiedziano o Luizjanie, będzie miało zastosowanie do innych stanów”. Lincoln znał i cenił osiągnięcia czarnych żołnierzy i cenił je. Wbrew ciężkim przeciwnościom losu, które nie zawsze mógł łatwo złagodzić. Już w 1863 roku z entuzjazmem wypowiadał się o czarnym mężczyźnie, który „z cichym językiem, zaciśniętymi zębami, spokojnym okiem i dobrze ułożonym bagnetem...”. . . pomógł ludzkości” w wielkim osiągnięciu wolności. Czarni walczyli w ponad 190 bitwach, a około 68 000 czarnych żołnierzy i marynarzy zostało zabitych lub rannych. Dwudziestu jeden czarnych zdobyło Honorowy Medal Kongresu. Czarny pułk jako pierwszy wkroczył do Richmond po upadku stolicy Konfederacji, a Lincoln podróżował po mieście pod eskortą czarnej kawalerii. Nikt nie mógł błędnie zrozumieć znaczenia jego eskorty. W okresie powojennym Lincoln był zdeterminowany zapewnić Czarnym postęp polityczny i gospodarczy. Jego zaangażowanie na rzecz wolności Czarnych wpisuje się w większe zaangażowanie na rzecz demokratycznej, kapitalistycznej Ameryki. Zatem jego powojenna reakcja na potrzeby Czarnych również w dużej mierze zależała od jego reakcji na nadchodzący Wiek Połączony. Rekonstrukcja dla Lincolna oznaczała coś więcej niż zapewnienie Czarnym miejsca w „nowych narodzinach wolności”, choć kwestia ta była kluczowa. Interesował się także białymi z południa, nawet byłymi posiadaczami niewolników, i dopiero w 1865 roku poważnie poświęcił się wynagradzaniu właścicieli niewolników. W latach wojny jego liczne działania pokojowe i plany odbudowy obejmowały silne odwoływanie się do interesów gospodarczych Konfederatów. Zakładał, nieco naiwnie jak na czas zaciętej wojny, że materialistyczne pokusy mogą skłonić Południe do pokoju. Założenie to w dużej mierze wyjaśnia absurdalnie ogromną ilość czasu, jaki poświęcił problematyce handlu z Konfederacją (mimo korupcji, jaką ona generowała), zwłaszcza bawetną. To samo dotyczyło się jego tajnych czujek w sprawie przejęcia przez władze federalne długu wojennego Konfederacji (skośno zaatakowanego w Manifeście Wade-Davisa), jego uporczywych propozycji zawyżenia dużych odszkodowań dla niewolników, jego braku entuzjazmu dla kongresowych praw konfiskaty oraz być może nawet nierealistyczna prośba prezydenta, aby kolej Pacific Railroad została zbudowana na rozstawie pięciu stóp, używanym głównie na południu. Po zakończeniu wojny takie zachęty ekonomiczne prawdopodobnie miały bardziej znaczące skutki. Plan, który Kongres stworzył podczas wojny dla nowoczesnego narodu, był także planem dla nowej, zrekonstruowanej Ameryki. Lincoln nie tylko próbował nadać temu ton – choć bezskutecznie w dziedzinie stosunków pracy – ale w kluczowych przypadkach wniósł istotny wkład w rewolucję, która zmieniła rolę rządu w amerykańskiej gospodarce. Z reguły pozostawał w tle, pozwalając Kongresowi kształtować ustawodawstwo, ale gdy był potrzebny, jak w przypadku tworzenia krajowego systemu bankowego i Departamentu Rolnictwa, przenosił na siebie cały ciężar prezydentury. Zachęcał także do przejścia na stopniowane podatki dochodowe (choć takie podatki uznano później za niekonstytucyjne); jednolita waluta papierowa (dolary); wyższa ochrona celna dla przemysłu amerykańskiego; ulepszenia wewnętrzne, zwłaszcza kolej Pacific; imigracja; ustawa Land Grant College (lub Morrill) (1862); oraz ustawa Homestead Act (1862), która zapewniała bezpłatne domy o powierzchni 160 akrów tym, którzy przez pięć lat mieli uprawiać ziemię na Zachodzie. Ostatecznym rezultatem, jak podał prezydent, wzywając do wsparcia imigracji, naród „rozpoczął nowe życie”. Nigdzie to nowe życie nie byłoby bardziej korzystne niż na wyniszczonym wojną Południu. Tam Lincoln wiedział bardziej niż w pozostałej części kraju, że interesy czarnych i białych są ze sobą powiązane, i nabrał wiary, że obie rasy nauczą się współpracować. Emancypacja, wierzył Lincoln, wyzwoliła nie tylko czarnych, ale także białych. Dzięki temu amerykański sen stał się także marzeniem południa, co doprowadziło do dobrobytu dla wszystkich. W środku nienawiści do wojny, prywatnie czerpał przyjemność z tworzenia „słownego malarstwa przedstawiającego, czym będzie Południe, gdy wojna się skończy, niewolnictwo zostanie zniszczone i

będzie miało okazję rozwinąć swoje zasoby”. Długo po jednym z Lincolnów urzędnicy skarbowi słyszeli, jak śnił mu się w ten sposób, urzędnik przyłapał się na słuchaniu nowego rodzaju południowców opowiadających się za rozwojem gospodarczym i „Nowym Południem”. Urzędnik doświadczył przebłysku pamięci towarzyszącego „żywości światła elektrycznego, ”, gdy „rozpoznał obraz-słowo pana Lincolna.. . Wojna została wygrana, Unia uratowana. Ale Unia z Lincolnem nie była celem, ale środkiem. Należało ją podtrzymać, jak wyjaśnił w 1861 r., ponieważ stwierdzała „tę rzecz, dla której sama Unia została stworzona”. Unia była statkiem, a jego ładunek „dobrobyt i poziom zdrowia ludzi Dopóki można uratować statek wraz z ładunkiem, nigdy nie należy go porzucać”. Idea Unii jest zasadniczo narodowa; demokracja, amerykański sen, prawo do awansu na świecie, są uniwersalne. Jeden z poglądów historycznych uznaje wojnę domową za „wojnę o narodowość” i czyni Lincolna „wielkim nacjonalistą” współczesnych historyków, człowiekiem głęboko wierzącym w Unię. Według innego poglądu jest on amerykańskim Mojżeszem lub Chrystusem, który przemówił do ludzkości. Pierwszy pogląd zaprzecza wyjątkowości Stanów Zjednoczonych i postrzega Lincolna jako odpowiednik Europejczyków z Nowego Świata, których najwyższym celem było zbudowanie narodu – niemal jako cel sam w sobie. Natomiast marzenie Lincolna pomogło doprowadzić Amerykę do nacjonalizmu Theodore'a Roosevelta, Woodrowa Wilsona i Franklina Delano Roosevelta. W marcu 1865 roku, podczas swojej drugiej inauguracji, Lincoln wygłosił kolejne przemówienie, które można określić jako jedno z najwspanialszych w języku angielskim. Znowu spojrzął przed siebie:

Mamy nadzieję, żarliwie się modlimy, aby ta potężna plaga wojny szybko minęła.. . Bez złośliwości wobec nikogo, z miłością dla wszystkich. . . starajmy się dokończyć dzieło, w którym się znajdujemy, opatrzyć rany narodu. . . czynić wszystko, co może osiągnąć i pielęgnować sprawiedliwy i trwały pokój między nami i ze wszystkimi narodami.

Sześć tygodni później, w nocy 14 kwietnia 1865 roku, w Wielki Piątek, prezydent został zastrzelony podczas przedstawienia w Ford's Theatre w Waszyngtonie. Zmarł dziewięć godzin później. Tym samym nie dożył, jak trudno będzie stworzyć „nowe życie”, „nowe narodziny wolności” w nowej Ameryce.